

Solidarność

INFORMATOR nr 57
REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI
LUBLIN 18 III 1983

Głos w dyskusji

JESZCZE W SPRAWIE SAMORZĄDÓW

Zamieszczony w 55 numerze "Informatora" artykuł "W sprawie samorządu" spełnia bardzo istotną rolę. Przypomina o problemie nieobojętym przecież dla milionów ludzi zatrudnionych w wielu zakładach pracy, nieobojętym dla członków "Solidarności". Zmusza do refleksji i nakłania do dyskusji.

Pragnę, by tych kilka uwag traktować właśnie jako głos w dyskusji nad sprawą samorządu w zakładach pracy.

W podejściu do sprawy: tworzyć samorzady czy je bojkotować, zasadnicze znaczenie ma to, czy samorzady będą mogły spełnić oczekiwania załóg i czy rzeczywiście będą mogły s t a n o w i ć /decydawną/ o produkcji danego zakładu /profilu i wielkości/, o dystrybucji produktu, o podziale dochodu i zapewne o szeregu innych ważnych spraw, czyli o życiu organizmu określonego mianem zakładu produkcyjnego, przedsiębiorstwa itp. Trzeba też mieć na względzie i to, czy samorząd będzie mógł - w warunkach określonych przepisami prawnymi zawieszonożego stanu wojennego - uwzględnić dość szeroko rozumiany interes społeczny, a więc czy w swoich decyzjach będzie mógł brać pod uwagę nie tylko punkt widzenia konkretnej załogi, ale również i tych, którzy są poza murami zakładu - społeczeństwa.

Siłą samorządu może być fakt, że tworzy go załoga, że w radzie pracowniczej znajdują się osoby obciążone społecznym mandatem. Ale to właśnie stanowi niebezpieczeństwo dla władzy, utożsamiającej się w tym momencie z administracją zakładów pracy. Jak wykazuje wieloletnia tradycja, władza nie lubi mieć partnera. Dużo wygodniejsze jest ciało zbiorowe służące do potakiwania. W rozważaniach o samorządzie trzeba mieć zawsze na uwadze prawdziwe intencje władz, a jakie one są ilustruje najlepiej los rad robotniczych po roku 1956.

Twierdzą, że przy ograniczeniach, jakie ustawie o samorządach z 21 IX 1981 nakładają rygory zawieszonożego stanu wojennego, samorzady n i e b ę d ą m o g ły decydować o zakładzie pracy w sposób zgodny z wolą załóg, a jeszcze trudniejszym problemem okaże się reprezentowanie przez samorząd szerszych interesów społecznych.

W przypadku pierwszym sprawa jest prosta: w obecnych warunkach - przy gospodarce nakazowo-wydziałalowej /limitowanie surowców, dewiz, narzucanie programów operacyjnych/ - ograniczenie działania samorządu jest tak duże, iż wyklucza możliwość samodzielnego decydowania o profilu produkcji. W przypadku konfliktu między dyrekcją a samorządem /radą pracowniczą/ dotyczącego społecznej sfery życia zakładu, a zwłaszcza jeśli spór dotyczy będzie człowieka lub grupy ludzi niewygodnych administracji, bardzo łatwo przerzucić konflikt na tzw. płaszczyznę polityczną i z tej płaszczyzny w majestacie pseudoprawa ubezwłasnowolnić samorząd bądź go zawiesić i zmienić. Ludzie wchodzący w skład rady pracowniczej będą bardzo często stawiani w sytuacji wyboru tzw. "mniejszego zła" /np. bezpodstawnego zwolnienia jakiegoś działacza "Solidarności"/ dla uratowania samorządowi coraz bardziej ograniczonych /wręcz urojonych/ możliwości działania i istnienia w imię tego, że "może jednak da się coś pożytecznego zrobić". Nie, nie da się, a nieuczciwy partner - władza - będzie po mistrzowsku wmanewrowywała radę pracowniczą w sytuacje dla załóg co najmniej dwuznaczne.

Problem drugi - reprezentowanie szerszych interesów społecznych. Wyobraźmy sobie taką sytuację - za kłóś dowi grozi niewykonanie planu. Człocza to kłopoty finansowe i oczywiście niewypłacenie premii. Dyrekcja widzi następujące wyjście: 1/ przyspieszyć wykonanie w określonym czasie większej ilości danego produktu /wykonanie planu/ ale kosztem jego jakości /rezygnacja z montowania kilku detali o istotnym znaczeniu dla jakości/ oraz 2/ podźrubować cenę, aby zwiększyć zysk przedsiębiorstwa. To wyjście - sprzeczne przecież z interesem społecznym - zaproponowane zostanie radzie pracowniczej, samorządowi. I chciałbym widzieć samorząd, który taką propozycję odrzuci. Owszem, uczyniłby to w sytuacji, w której trzeba by się liczyć na rynku z konkurencją, z dobrym imieniem zakładu, firmy, czyli w sytuacji, w której pomysł dyrekcji byłby pomysłem samobójczym ze względu na mechanizmy rynkowe. A że do tego jeszcze daleko, samorząd będzie działał w ten sposób ręką w rękę z dyrekcją zakładu, przeciw społeczeństwu.

Nam, członkom "Solidarności", nie wolno dopuścić, by sytuacje analogiczne do opisanej k o m p r o m i t o w a ły ideę samorządów w oczach społeczeństwa, tak jak bezsilność poszczególnych samorządów w zakładach pracy, czy wchodzenia w "układy" z dyrekcją, mają

je ostatecznie skompromitować w oczach załóg zakładów pracy.

Władzy nie zależy na samorządach, a jedynie na strapach samorządów. Nie staną się więc one - jak pisze ekspert - "szkołą dla doświadczonych działaczy społecznych" /.../ umiejących pla nować i działać", a pozwolą działaczy tych ujawnić i "unieszkodliwić" wklejając ich w sytuacje wątpliwe politycznie, społecznie i moralnie.

Dlatego opowiadam się za b o j k o t e m samorządów dopóty, dopóki nie zaistnieją warunki umożliwiające prawidłowe ich tworzenie i działanie. Walka o te warunki to jeden z obowiązków "Solidarności". Ale to już inny temat.

W. Jot.

MANIFESTACJE

W lutym i marcu w kilku miastach doszło do spontanicznych lub zorganizowanych manifestacji przeciwko juncie. Przedstawiamy krótkie relacje z tych wydarzeń.

13 LUTEGO

WROCŁAW. Po mszy św. w katedrze doszło do spontanicznej demonstracji w obronie "Solidarności" i uwięzionych. Przy figurze przed katedrą zgromadziło się ok. 1000-1500 osób. Przed figurą rozciągnięta była biało-czerwona flaga z napisem "Solidarność". Wokół paliło się dużo świec. Rozrzucano ulotki, skandowano okrzyki: "Frasyniuk, Lech Wałęsa, Pinior, junta precz", odśpiewano Hymn i Rotę. Po 15-tu minutach pochód liczący ok. 700 osób ruszył w kierunku pl. Dzierżyńskiego, gdzie rozwiązał się. Było widać obecność czułych sił MO, które jednak nie interweniowały.

WARSZAWA. Po mszach św. na Krakowskim Przedmieściu zgromadził się tłum. Wznoszono okrzyki. Milicja użyła gazów i pałek, zatrzymano ok. 100 osób.

16-17 LUTEGO

KRAKÓW. Ruch Oporu NZS wezwał do obchodów II rocznicy rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów. 16 II, w przeddzień rocznicy, została naćnana pierwsza audycja Radia NZS. 15-to minutowy program był bardzo dobrze słyszalny nie tylko w miasteczku studenckim, ale i daleko poza nim. Tego dnia na murach Krakowa pojawiły się liczne napisy "NZS", "Solidarność". 17 II w wielu kłapach było widać znaczki NZS-u. O godz. 17 w kościele Dominikanów została odprawiona uroczysta msza św. Po mszy uformował się dwutysięczny pochód. Wznoszono wołosciowe okrzyki. Przed Collegium Maius złożono tablicę z napisem: "Daj nam poczucie siły i Polskę daj nam żywą. NZS 17 II 81 - 17 II 83. Społeczność Akademicka, Ruch Oporu NZS". o 19.30 manifestanci rozeszli się. Dopiero wtedy ZOKO przystąpiło do legitymowania przechodniów.

WARSZAWA. 17 II studenci gromadzili się w kościele akademickim św. Anny na mszy zamówionej w intencji NZS.

KATOWICE. We mszy św. za górników zabitych w czasie stanu wojennego uczestniczyły setki ludzi. Za trzymano korespondentów zagranicznych i uczestników mszy /nawet w kościele/. Zatrzymano m.in. inicjatora mszy Kazimierza Switonia.

27 LUTEGO

WARSZAWA. Po mszy św. w intencji więźniów politycznych w kościele św. St. Kostki uformował się kilkusetosobowy pochód. Śpiewano Rotę, "Zieloną Wrone". ZOKO urządziło demonstrację siły.

8 MARCA

WARSZAWA. W 15-tą rocznicę wypadków marcowych z 1968r. pracownicy i studenci Uniwersytetu składali kwiaty na dziedzińcu pod tablicą upamiętniającą te wydarzenia. Uniwersytet był obstawiony przez MO, legitymowano wychodzących studentów.

WROCŁAW. Odbyła się tu demonstracja przed pomnikiem pomordowanych profesorów przy pl. Grunwaldzkiej. Zatrzymano kilkadziesiąt osób.

13-14 MARCA

W 15 miesięcy od wprowadzenia stanu wojennego demonstracje odbyły się w Gdańsku, Warszawie, Wrocławiu i Kaliszu. Największe były demonstracje gdańskie. 13 III o godz. 13 tłum zgromadził się pod Pomnikiem Stoczniovców. Skandowano okrzyki, śpiewano pieśni patriotyczne. Po przybyciu oddziałów ZOKO zgromadzeni rozeszli się. Milicja nie użyła siły, lecz zatrzymała ok. 100 osób stojących najbliżej pomnika. W manifestacji chciał wziąć udział Lech Wałęsa, jednak jego samochód nie został dopuszczony w okolice pomnika. 14 III pochód demonstrantów przeszedł od Pomnika Stoczniovców do Dworca Głównego.

/opracowano na podst. informacji z "Kuriera Studenckiego" nr 14, "Tygodnika Mazowsze" nr 43 i 44, "Z Dnia na Dzień" nr 7/266 i agencji zachodnich/

KOLEJ NA ZLP

Następnym związkiem twórczym przeznaczonym przez władzę do "rozpracowania" jest Związek Literatów Polskich. Reżim zamierza raczej podporządkować sobie obecny związek niż go rozwiązywać. Usilnie się stara, aby literaci zgodzili się wybrać do nowego zarządu swych dyspozycyjnych kolegów, protegowanych władzy. Te starania połączone są z atakami na obecnego prezesa Jana Józefa Szczepańskiego /posunięto się nawet do sfalszowania jego listu i przedstawienia go po rzymskim pisarzem/. Trwają też prace /również propagandowe/ nad zmianą statutu ZLP w taki sposób, aby członkami tego związku nie mogli być twórcy drukujący poza cenzurą PRL, to znaczy w oficynach zagranicznych i podziemnych krajowych. Ostro zaprotestowali przeciw temu pisarze polscy znajdujący się obecnie za granicą. Oto treść ich listu otwartego:

"Wobec oficjalnych wypowiedzi rzeczników PZPR i rządu PRL stwierdzających, że państwo nie może tolerować obecności w Związku Literatów Polskich współpracowników Instytutu Literackiego w Paryżu, Wydawnictwa "Nowa", "Pulsu", Radia Wolna Europa, "Zapisu" i "innych ośrodków dywersji ideologicznej i politycznej", oświadczamy, że wybór miejsca i sposobu publikacji własnych utworów uważamy za niezbywalne prawo autora. Potępiamy próby narzucania form organizacyjnych i ustaleń statutowych zawieszonemu i pozbawionemu możliwości obrony Związkowi Literatów Polskich, który powinien pozostać samorządnym stowarzyszeniem ludzi pióra. Uważamy, że o prawo pisarzy polskich do pozostania nadal członkami ZLP może zdecydować wyłącznie walny zjazd związku.

Stanisław Barańczak, Ewa Bienkowska, Jacek Bierezin, Kazimierz Brandys, Wojciech Karpiński, Leszek Kołakowski, Anka Kowalska, Maria Kuncewiczowa, Maria Kurecka, Czesław Miłosz, Sławomir Mrożek, Zdzisław Najder, Włodzimierz Odojewski, Krzysztof Pomian, Jerzy Pomianowski, Witold Wirpsza

11 III 1983"

PROCESY W CHEŁMIE

GIEHENNA JERZEGO GERESZA

Opinia publiczna Polski i świata poruszana jest nieustannie odbywającymi się procesami politycznymi. Z różnych źródeł docierają do nas informacje o tych najgłośniejszych procesach. Tymczasem w ich ośnieniu toczą się i inne, nie mniej oburzające sprawy. Oto przykład z Chełma - sprawa Jerzego Geresza.

Jerzy GERESZ /l. 35/ jest wybitnie uzdolnionym matematykiem. Od 1976r. zaangażowany w działalność społeczną, wielokrotnie był represjonowany przez SB. Do maja 1981r. uczestniczył w organizowaniu NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność", po rejestracji tego związku wycofał się z życia społecznego i skoncentrował na pracy naukowej. Internowany w nocy z 12 na 13 XII 1981, przewieziony został do aresztu w Białej Podlaskiej a potem /8 I 82/ do Włodawy. W związku z uniemożliwieniem mu kontynuowania pracy naukowej w warunkach internowania podjął 13 II głodówkę protestacyjną, która trwała 12 dni. Jej przerwanie zostało wymuszone umieszczeniem go w izolacji pozbawionej ogrzewania. W połowie marca władze więzienne zrewanżowały się Gereszowi, oskarżając go o rzucenie kamieniem podczas spaceru w funkcjonariusza SB. Geresz został przesłuchany przez prokuratora Zakrzewskiego, po czym do art. 234 §1 kk /czynna napaść na funkcjonariusza publicznego w trakcie pełnienia przezeń obowiązków służbowych/ dodał oskarżenie z art. 236 kk /zniewaga prokuratora podczas pełnienia obowiązków/.

Jerzy Geresz został aresztowany 24 III 82 i z ośrodka internowania we Włodawie przewieziony do więzienia w Chełmie. Wielokrotnie bity przez służbę więzienną, w tym dotkliwie pobity przez kilkunastu funkcjonariuszy pod przewodnictwem sierżanta Antoniak, został potem oskarżony przez nich, że rzucił się na nich z żyłką. W międzyczasie dodano mu art. 212 kk- za zdemolowanie sukni, którą przywieziono go do Chełma. W celu spowodowania załamania psychicznego zastosowano wypróbowaną metodę, polegającą na osadzeniu w celi z notorycznymi przestępcami. Ci znęcali się nad Gereszem do tego stopnia, że zmuszony był prosić władze więzienne o osadzenie go w izolacji, gdzie spędził maj i czerwiec.

Termin rozprawy wyznaczono na 24 IX 82 przed sądem w Chełmie. Wezwano wszystkich świadków oskarżenia i ani jednego świadka obrony. Mimo ewidentnych nonsensów wyplatanych przez świadków /tzn. funkcjonariuszy/ sąd nie zdobył się na uniewinnienie oskarżonego, lecz odrzucił rozprawę do X 82. Wtedy z kolei postanowił poddać Geresza obserwacji psychiatrycznej. 3 XI 82 przewieziono go do szpitala w Abramowicach, gdzie przebywa aż do dnia dzisiejszego.

11 XII 83 przed Sądem Rejonowym w Chełmie odbyła się kolejna część rozprawy. Ponieważ wszystkie materiały zostały już zebrane, spodziewano się, że tego dnia rozprawa się zakończy. Adwokat wniosł o uniewinnienie. Z tym samym wnioskiem wystąpił Geresz, pytając sędziego

czy będzie mógł spojrzeć ludziom w oczy, jeśli wyda wyrok skazujący. Na to spóźnia Zalewski krzyknął: "To szantaż", po czym... zarządził wizję lokalną. Odrzucił też prośbę o uchylenie aresztu wobec oskarżonego /co adwokat motywował tym, że jego obecność na wolności nie wpłynie na efekty wizji lokalnej/.

Można przypuszczać, że jest to celowe odwołanie sprawy. W ten sposób można jeszcze długo trzymać człowieka w więzieniu. Natomiast ewentualny wyrok skazujący musiałby być krótszy od tego, co Geresz już odsiedział od 13 XII 81.

/na podst. inf. wł. i "Informatora RKK Chełm" nr 14/

PROCES SIEDUSZEWSKIEJ I PĘDZIŃSKIEGO

W październiku ubiegłego roku został aresztowany w Chełmie Ryszard Pędziński. Znalaziono przy nim kilka ulotek, m.in. z podobizną Wałęsy. Wszczęto postępowanie przygotowawcze, którego efektem było postawienie w stan oskarżenia Małgorzaty Sieduszewskiej i Ryszarda Pędzińskiego. Ich proces rozpoczął się 24 II. Prowadzi go sędzina Buczyńska. Warto wiedzieć, że jej mąż, pracownik "Transbudu", został w okresie działania "Solidarności" usunięty z zakładu za nie dożycia. Druga rozprawa miała miejsce 11 III. W obu wypadkach Buczyńska usunęła z sali rodziny i kolegów oskarżonych, mimo że rozprawa nie toczy się przy drzwiach zamkniętych. Widocznie nie chce mieć świadków swoich poczynań... Termin kolejnej rozprawy wyznaczono na 22 III.

/wg "Informatora RKK Chełm" nr 14/

WIADOMOŚCI Z LZW

Po 10 latach kosztownej budowy Lubelskiego Zagłębia Węglowego obwieszczono tryumfalnie, iż 4 XII 82r. rozpoczęła się w Bogdanie przemysłowa eksploatacja węgla. W rzeczywistości z pierwotnie planowanych 12 tys. ton dziennie wydobywa się ok. 800 ton. Kopalnia, która rozpoczęła pracę dysponuje załadowo jednym szybem, którym wozi się ludzi, sprzęt i wydobyty węgiel. Drugi szyb jest całkowicie zatopiony, natomiast trzeci, fatalnie wykonany, również nie nadaje się do wykorzystania. Podobno amerykańskie firmy górnicze zgłosiły propozycję osuszenia za topionego szybu w ciągu paru miesięcy, jednakże władcy PRL nie skorzystali z tej możliwości.

Przed rozpoczęciem przemysłowej eksploatacji kopalni zatrudniono wielu nowych pracowników w firmach związanych z budową LZW. Nie liczono się z pieniędzmi i czasem. 4 XII, na Barbórkę zorganizowana została propagandowa heca. Przybyli licznie partyjni dygnitarze wręczali medale i odznaki czenia, wznosili toasty, a także fotografowali się na tle wózków z ogromnymi bryłami węgla, wydobytymi kilofami na tę okazję. Tymczasem zaraz po Barbórcie rozpoczęło się masowe zwalnianie pracowników fizycznych i administracyjnych, głównie działaczy i członków "Solidarności". Objęło ono już kilkadziesiąt osób z różnych firm i proces ten trwa nadal. W Przedsiębiorstwie Robót Górniczych redukcję kieruje wicedyrektor do spraw pracowniczych Franciszek Bereziniński. Gorliwie wspiera go kierownik działu kadr Jerzy Tryka. /oba j za służeni funkcjonariusze SB/. Obowiązujące wrzenie prawa pozbawiają zwalnianych z pracy ludzi jakichkolwiek możliwości obrony.

* * *

Powołani 5 XI do wojska działacze "Solidarności" z Przedsiębiorstwa Robót Górniczych przezywali do 4 II w karnych kompaniach. Niestety nie wszyscy wrócili. Z autokaru opuszczają tego jednostkę wojskową wyciągnięto górnika ZBIGNIEWA GRUCĘ. Znalaziono obok niego podrzuconą przez prowoka terów bibułę. Został aresztowany i osadzony w więzieniu wojskowym na terenie jednostki. Bez środków do życia została niepracująca żona i małe dzieci.

DRUGI PROCES FRASYNIUKA

14 II w Sądzie Wojewódzkim we Wrocławiu odbyła się druga rozprawa przeciwko Władysławowi Frasyniukowi za posiadanie fałszywego dowodu osobistego. Sąd skazał go na 5 miesięcy pozbawienia wolności z zawieszaniem na 3 lata. Głównym świadkiem oskarżenia był funkcjonariusz MC Smoliński, który zeznał, że w momencie zatrzymania Frasyniuk posłużył się fałszywym dowodem. Tymczasem nazwiska 3 milijantów aresztujących Frasyniuka są zapisane w aktach i nie było wśród nich Smolińskiego. Sąd uwierzył funkcjonariuszowi MO... /wg "Z DNIA na Dzień" 267/

DZIEKUJEMY ZA WPLATY /w tys. zł/: Terki-2,8, Ziółko-1, Lak-1, Stalin-1, Kmicic-3, KRA-3, PRON-1,4, Cień-1, Rafał-1,5, Dziewięciś-1, Sol. Ziemi Włoc.-5,7. TZR KWITUJE: Andropow-1, Pajaki-2,3, Ramzes-0,5, Hamar-0,2, Trzynastki-2,4, Pigułki-1, Pracownicy IMPEXU-2,5. RKK KWITUJE: Juka-0,5, Piorun-1,45, Kosz-0,9, ABC-1,1+1, Agata-0,3, PRON/6/-1,3, Czerwony Dór-2,3, AZ-2, Dyl-sowizdrzał-0,7, CZY-0,25.